

# Stefan Vrtel-Wierczyński

---

## Dwa przyczynki do "Dialogu Mistrza Polikarpa"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 24/1/4, 344-348

---

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II. MISCELLANEA.

### Dwa przyczynki do „Dialogu Mistrza Polikarpa“.

#### I.

*Sortes — sorkes — sorites* (wiersz 83).

W dialogu z mistrzem Polikarpem mówi Śmierć:

Wstań, mistrzu, odpowiedz, jestli umiesz,  
Za po polsku nie rozumiesz?  
Snać ci sortes nie pomoże,  
Przełęknałeś się nieboże!

Co znaczy to zagadkowe słowo (w wierszu 83) i jak właściwie należy je czytać? Różne były jego lekcje i objaśnienia. Jedni, za Nehringiem, czytali „sortes“, inni, za Rozwadowskim, „sorkes“. Nehring widział w owem „sortes“ jakieś, nieznane bliżej, średniowieczne wyrażenie szkolne (Altpoln. Sprachdekm. 285), inni domyślali się wyrażenia skostniałego, takiego, jak n. p. „vitas“, i wykładali je jako „rozpowszechnione w wiekach średnich wróżenie z ksiąg świętych“, zaznaczając, że znane były „sortes apostolorum“, sortes sanctorum“ (Vrtel-Wierczyński, Średniow. poezja polska świecka, „Biblioteka Narod.“, Serja I, nr. 60, str. 65). Rozwadowski w swem wydaniu „Rozmowy“, opartem na rękopisie (Materiały i Prace Komisji Jęz. Ak. Um. I, 177—206), wprowadził lekcję „sorkes“, którą za nim przyjęli Kryńscy w „Zabytkach języka staropolskiego“, str. 432.

Ale wszystkie te domysły nie mogły uchodzić na niewzruszone i budziły wątpliwości. Ostatnio nową próbę wyjaśnienia zagadki dał prof. Łoś w cennym artykule p. t. Na marginesie „Rozmowy Mistrza ze Śmiercią“, ogłoszonym w „Zapiskach Naukowego Towarzystwa im. Szewczenka“, t. 141—3 (Lwów 1925). Radzi tam autor czytać zamiast „sortes“ — „sorites“: „snać ci sorites nie pomoże“, co miałyby oznaczać „rodzaj bardzo wymyślnego i sztucznego dowodzenia, które, jeśli nie przekecało przeciwnika, to już nie pozostawał żaden inny środek na jego pogiębienie“: „Sorites — Graeci vocant captiosum et

multiplex argumentandi genus, in quo ex uno concesso ad multas conclusiones connexas assurgunt, Dasypodius, Dictionarius<sup>1)</sup>. Słowem, byłby to kunsztowny jakiś, nawet podchwytliwy „sylogizm“ (soryt, z greck. *soreites*), którego używa się w czasie dysputy, dla poparcia tezy własnej, a obalenia tezy przeciwnika.

Konjektura ta rzeczywiście wydaje mi się bardzo trafną i przekonującą. Boć „Rozmowa Polikarpa“ istotnie ma charakter tak popularnej w wiekach średnich dysputy z wyzwaniem na plac adwersarzem. Śmierć mówi o tem zupełnie wyraźnie:

Mów ze mną, boć mam działo,  
Gdyć się ze mną mówić chciało.

Mistrz pyta, Śmierć odpowiada, zbija argumenty przeciwnika, uderza nań z kolei gwałtownie, miesza szyki struchlałemu i ogłasza swój triumf, nie szczędząc przytem ironji i szyderstwa. „Sorites“, jako sposób czytania i wykładu, nadaje się tu, jak mniemam, bardzo dobrze.

Niespodziewanie znajdujemy potwierdzenie tego objaśnienia: daje nam je mianowicie nieznaną rękopiśmienną Kancjonął byczyński z wieku XVII<sup>2)</sup>, a w nim pieśń o nicości świata doczesnego.

Późniejszy on znacznie, ale wiadomo, że kancjonały przechowują nieraz pieśni najdawniejsze, jużto w brzmieniu pierwotnym, jużto w formie następnych, kolejnych przeróbek i rozlicznych naśladowań.

Pieśni o marności świata należały do najpopularniejszych. W zawodzeniach dziadowskich dziś jeszcze odzywają się ich echa starodawne. Motyw nieubłaganej śmierci, której ulegają wszyscy ludzie bez wyjątku, bez względu na wiek, na stan i znaczenie, spotyka się w literaturze i w ustnej twórczości ludowej nader często, w licznym szeregu utworów, od średniowiecza po czasy najnowsze.

We wspomnianym „Kancjonale byczyńskim“ jest również pieśń, poświęcona rozważaniu nicości życia ludzkiego:

O nieszczęsne o żalosne są człowiecze lata,  
Byś był w bystre nogi śmiały,  
Nie zatrzymasz z łuku strzały,  
Takci żywot nasz nie stały.

<sup>1)</sup> Prof. Łoś zaznacza, że na możliwość takiego objaśnienia zwrócił mu uwagę prof. J. Rozwadowski. To samo przypuszczenie wyraził w rozmowie ze mną prof. Kallenbach.

<sup>2)</sup> Jest to wierny odpis śpiewnika, należącego do lutereckiego zboru (dawniej kościoła katolickiego w Byczynie), własność Marii z Fredrów Szembekowej. Korzystałem zeń dzięki uprzejmości prof. dra St. Łempickiego, któremu za łaskawe użyczenie rękopisu serdecznie dziękuję. — Por. Łempicki Stanisław: *Nieznaną kancjonął luterecki z Byczyny na Śląsku z w. XVII. Sprawozdanie Tow. Nauk. Lwowskiego, 1927, zes. 2.*

Wszystko, co na ziemi ma wartość doczesną, przemija wkońcu nieodwołalnie, więc: „ludzkie rozkoszy“, „pieszczona uroda“, „mocność cielesna“, „pańskie dygnitarstwa“, i „ludzkie zacności“, i „człowiecza duma“, i te „nasze bogactwa“, które „spali ogień lub weźmie woda“, i „człowiecza mądrość, co mądre, wspaniałe głowy tuczy cukrowemi słowy...“, wkońcu też:

O nieszczęsne, o żalosne kunszty i nauki,  
Twój Sillogism, Mistrzu chybi, czytaj, co Śmierć pisze tobie:  
*Hodie mihi, cras tibi.*

Otóż wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, że ten „sylogizm mistrza“ to odpowiednik owego „sorites“ mistrza Polikarpa, a zatem też potwierdzenie ostatniej konjektury prof. Łosia, domyślającego się w miejsce dawniejszych „sortes“ i „sorkes“ — wyrazu „sorites“, w znaczeniu misternego sylogizmu, który jednak, jak wszelkie wogóle kunszty i nauki, w dyskursie ze Śmiercią na nic stę nie przyda. Jedno mogłoby tutaj trochę brózdzić: miara wiersza. Czytając „sorites“, otrzymujemy w wierszu, zamiast prawidłowego ośmiozłogowca, o jedną zgłoskę za dużo; ale zaznaczyć trzeba, że takich odstępstw od zasadniczej miary wierszowej jest w „Rozmowie“ spora ilość, szczególnie ten więc nie może być przeszkodą w przyjęciu lekcji „sorites“. Jest ona, jak sądzę, trafna, i w następnych wydaniach tekstu należałoby ją uwzględnić.

## II.

### *Dwie pieśni o marności świata doczesnego.*

W starszej literaturze naszej spotykamy sporą ilość utworów o znikomości świata, pozostających w związku z dawniejszemi tego rodzaju utworami polskimi i obcemi, sięgającemi daleko w głąb średniowiecza, w sferę jego ideologii. Odzywają się zaś w nich przedewszystkiem echa słynnych „Tańców Śmierci“, które wydały całą obfitą literaturę, wyrażającą różnemi sposobami zasadniczą myśl o równości wszystkich ludzi wobec ostatecznego ich końca. Widzimy te myśli i w „Rozmowie Polikarpa“, i w „Skardze umierającego“, i w wielu późniejszych dialogach, moralitetach i pieśniach; te ostatnie pojawiają się najczęściej w modlitewnikach, kancjonałach, a także w postaci osobnych druków ulotnych, i mają znaczenie zarówno dla historii motywu, jakoteż dla dziejów dawnej obyczajowości<sup>1)</sup>.

Poniżej przytaczam ze wspomnianego Kancjonału byczyńskiego dwie takie pieśni o marności świata, o znikomości wszelkich dóbr jego i uciech.

<sup>1)</sup> Por. Vrteł-Wierczyński Stefan: Rozmowa człowieka ze śmiercią w literaturze średniowiecznej polskiej i czeskiej. Lwów, 1926, str. 47—8.

## 1.

[Pieśń o marności świata doczesnego]<sup>1)</sup>.

O nieszczęsny, o żalosny nasz żywot doczesny,  
 Jako ziemię mgła wybija, Potem zasię wnet pomija, Tak się żywot nasz rozwija.  
 O nieszczęsne, o żalosne sąm człowiecze lata,  
 Byś był w bystre nogi śmiały, Nie zatrzymasz z łuku strzały, Takci żywot [nasz nie stały. 70t

O nieszczęsne, o żalosne sąm ludzkie rozkoszy,  
 W zygarku piasku drobina, spłynie prędko i godzina, Tak ną[m] umrzeć nie [nowina.

O żalosna, o nieszczęsna pieszczona uroda,  
 Jak się kwiatek polny zwinie, Gdy nań leda wiatrek winie, Takci więc uroda [ginie.

O nieszczęsna, o żalosna jest mocność cielesna,  
 Co w tysiące wrzucił piełą, Mocne bramy ważył siełą, Tego wrzód kopie [w mogiłę.

O żalosne, o nieszczęsne tutaj nasze szczęście,  
 Jak się kula sam tam mata, A nigdziej prawie nie stawa, Tak się Fortuna [pomata.

O nieszczęsne, o żalosne Pańskie Dignitarstwa.  
 Te, co przedtym zwano Bogiem, kłaniając się im przed progiem, Zboda z tronu [Śmierć swym rogiem.

O żalosna, o nieszczęsna jest człowiecza mądrość,  
 Co mądre, wspaniałe głowy tuczył cukrowemi słowy, Nie stawa mu potym [mowy.

O nieszczęsne, o żalosne kunszty i nauki,  
 Twój Sillogism, Mistrzu, chybi, czytaj co Śmierć pisze tobie, *Hodie* [mihi, *cras tibi*.

O żalosne, o nieszczęsne są nasze bogactwa,  
 Spalić ogień, wezmieć woda, złupić szkatuły przygoda, Będzie wnet wszyst- [kiemu szkoda.

O nieszczęsne, o żalosne sąm ludzkie zacości,  
 Kto się mocą dobieł sławy, Nie jednej pożył<sup>2)</sup> dzierzawy, *Tandem* wkroczył [w dół plugawy.

O żalosna, o nieszczęsna jest człowiecza duma,  
 Siedzisz Panie w twym szarłacie, Ukazujesz się w bławacie, Zje cie robok [w leda szmacie.

O nieszczęsne, o żalosne sąm ludzkie zamysły,  
 Skoro na Świat Sędzia skinie, Niebo z ziemią wnet przeminie, A ty przidziesz [do swej skrzynie.

O pociecho, o uciecho Niebieskiego Domu.  
 Przidź o Jezu w mej potrzebie, Przymi nędznego do siebie, A daj wieczny [pobyt w niebie. Amen.

## 2.

Alia Cantio<sup>3)</sup>.

Jutro dziś i wczora, czekaj do wieczora, kiedy się dzień skłoni, Śmierć za uchem zwoni, człowiecze.  
 Otworz jedno oczy, ujrzysz, co się toczy w tym mizernym świecie, jak Śmierć prędko śmiecie człowieka.  
 Cesarza, królowi, ba i Papieżowi [?], porwie i Biskupa, pastuchę i chłopca przed siebie.

<sup>1)</sup> Kancjonał byczyński (Rkps.), str. 297.

<sup>2)</sup> W rkp.: położył.

<sup>3)</sup> Kancjonał byczyński, str. 298. — Por. Pieśń o nieużytej śmierci. (Egz. Bibl. Ossolińskich, sygn. 12,415). Vrtel-Wierczyński: Rozmowa etc. str. 47—8.

Czas przidzie każdemu, by namocniejszemu, nie pomoże zbroja, nie da Śmierć  
pokoja nikomu.  
Zwlecze szat pysznego, porwie łakomego, nie wytrwa księdzowi, nie ziemianinowi  
pyszemu.  
Ani Bormistrzowi, Radzie i Wojtowi, nie patrzy na lata, porwie z tego świata  
i mądre.  
Rycerstwo mizerne, i Państwo niepewne, ba i Książęta, kładzie Śmierć swe  
pęta na dusze.  
Orator wymowny i pałac kosztowny, pieniądze klejnoty, nie wyrwie z tej  
psoty, od Śmierci.  
Daremne staranie, twoje łakomienie, acz orzesz chodniki, drogi i rybniki,  
łakomcze.  
Jako cień wieczorny, i kwiatek ugorny, tak przeciuchno zginiesz, z tobą nie  
nie wezmiesz z tej pracy.  
Nie baczysz nic tego, iż masz srogiego na siebie Sędziego, staniesz przed  
niego z Regestrem.  
Kędyż będzie rapir, zapisy i papier, kufle i rzecądze, majątność, pieniądze,  
lichwarzu.  
Albo on piękny koń, coś dał sto twardych zań, nie ujedziesz na mim, byś  
miał strój z perłami, od Śmierci.  
Zartuć wprawdzie nie masz, bierze na swój kiermasz, ta Śmierć nie użyta,  
porwie, a nie spyta, chceszli stąd.  
Albo co mi chcesz dać, będąc tu folgować, nic nie waży sobie, by był w zło-  
togłowie, Panaczek.  
Kupcy i kramarze, szękarki i lekarze, radziby płacieli, by się odkupili od  
Śmierci.  
Pieniądze brać nie chce, waży je sobie lekce, świata skarby tego, woli tu  
każdego stąd zgolić.  
Zaostrzy swe strzały, by się nas chwytaly, w kogo jedno zmierzi, głupiec  
nie uderzi, niewdzięcznie.  
Dziwnie weneruje, gdy myśl dobrą czuje, zwłaszcza bogatego, gdy pośle do  
niego chorobę.  
Zamknąć mu rzecz jego, by nie wyznał tego, gdzie pieniądze podział, co łako-  
mie zebrał z bliźniego.  
Jużby prze Bóg dawał, i obiady działał, by mu folgowała, od niego nie brała,  
co zebrał.  
Nie pomoże doktor, cytwar, gałgan, szafran, ani lisia szuba, jeno ty podż.  
Kuba do Wojta.  
Słuchajcież mnie proszę, co wam tu przedłożę: przestancie łakomstwa, mar-  
ności, pijaństwa zbytniego.  
Każdy czyn pokutę, opuść pychę, butę, kiedy nie wiesz tego, gdy cię z świata  
tego Śmierć zemknie.  
Już nam, miły Panie, daj swe przeżegnanie, odpuść nasze złości, zprzejmi  
do radości Niebieskiej. Amen.

Teksty podane zostały w pisowni zmodernizowanej, przy-  
czem poprawiono błędy i omyłki przepisywacza.

*Stefan Vrtel-Wierczyński.*

### Historja o Ekwanusie.

W XXI tomie „Pamiętnika“ przedrukował dr. I. Krzyżanowski „Historję o Equanusie, królu skockim“, przetłumaczoną z włoskiego przez B. Paprockiego, wydaną r. 1578 w Krakowie, z unikatku w słynnym kločku rawskim i nadmienił (wedle Boltego), że to słynna nowela hiszpańska „El triste fin de los amores de Grisel y Mirabella“ Iuana de Flores. Iuan de Flores,